

Zajewski, Władysław

"Krystyn Lach Szyrma. Syn Ziemi Mazurskiej", Władysław Chojancki, Jan Dąbrowski, Olsztyn 1971 :
[recenzja]

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 4, 703-706

1972

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

nim ukrytych w niej skarbów, czasem może nie znanych jeszcze obecnie ich gospodarzom.

Akcja konserwacji niszczących zabytków sztuki, stopniowo się rozszerzając, zainteresowaniem swym obejmuje ostatnio również organy, o czym świadczy konferencja zorganizowana przez Krakowski Oddział Pracowni Konserwacji Zabytków w Krakowie w dniach 8 i 9 marca br. oraz ujawniony podczas niej projekt utworzenia Pracowni Konserwacji Organów Zabytkowych. Na tym tle warto podkreślić aktualność tej problematyki i dla Warmii, co właśnie zrobił ks. Jan Sianko w gruntownym studium organoznawczym pt. *Barokowe organy z XVIII w. na terenie diecezji warmińskiej* (ss. 49—83). Według słów Autora „celem pracy jest zapoznanie z historią, stanem pierwotnym tych organów, co w przyszłości może się przyczynić do właściwej ich rekonstrukcji i przywrócić im dawną wartość artystyczną barokowego brzmienia” (s. 50). Studium zajmuje się organami w Pasłęku, Świętej Lipce i Miynarach. Całość, po krótkim wstępie wspominającym między innymi o istnieniu siedemnastowiecznych organów także w Węgorzewie i Bartoszycach, wypełniają trzy skondensowane monografie poświęcone trzem wymienionym obiektom. Każda z nich zaczyna się udokumentowanym rysem historycznym zawierającym informacje o czasie, okolicznościach i autorze budowy wraz z dalszymi dziejami, by przejść do członu zasadniczego — rejestracji i charakterystyki całego mechanizmu grającego, co wspomagają schematyczne rysunki i fotografie. Ostatni element stanowią wnioski — kompetentne i bardzo konkretne wskazówki dotyczące potrzebnej rekonstrukcji i konserwacji, która nie powinna powtarzać nagminnego błędu odnowy przeprowadzanej w pierwszej połowie XX wieku: zacierania zabytkowego charakteru oraz wprowadzania unowocześnionych elementów mechanizmu, nie dostosowanych w swych technicznych właściwościach do podstawowej dawnej bazy.

Tak więc przyszłe dzieło ratowania zabytków organowych uzyskało w ten sposób ważną, realną pomoc w koniecznym punkcie wyjścia — kompetentnym opisie stanu rzeczy i wskazaniu kierunku postępowania.

Ponadto tenże Autor w drugim artykule pt. *Menzuracja organów katedralnych we Fromborku* (ss. 463—491) przypomniawszy pokrótce ich dzieje, przedstawił aktualny stan dyspozycji głosów zarówno organów głównych, jak i chórowych, a przede wszystkim, zgodnie z tytułem, dokładnie opisał menzurację głosów (szczegółowo ten temat omówił ks. J. Sianko już wcześniej w „Komunikatach Mazursko-Warmińskich”, 1970, nr 1). Organy fromborskie liczą obecnie 61 głosów (4256 piszczałek), w tym 3 rejestry pomocnicze.

Maria Jasińska-Wojtkowska

Władysław Chojnacki, Jan Dąbrowski, *Krystyn Lach Szyrma. Syn Ziemi Mazurskiej*, Olsztyn 1971, Pojezierze, ss. 226 + 2 tablice, ilustracje w tekście.

Bez wątpienia otrzymaliśmy bardzo interesującą publikację, składającą się z dwóch części: biografii Krystyna Lacha Szyrmy — pióra W. Chojnackiego oraz interpretacji twórczości literacko-publicystycznej i jej recepcji w kraju i w Anglii — pióra Jana Dąbrowskiego. Jak dotąd, wspomniana książka stanowi najpełniejszą analizę działalności i twórczości Szyrmy w naszej historiografii, zasługuje przeto na uwagę krytyki naukowej.

Krystyn Lach Szyrma (przydomek „Szyrma” dodał sobie dopiero po roku 1807 przy zapisie na Uniwersytet Wileński pod wpływem namowy Ignacego Onacewicza) był postacią nazbyt kontrowersyjną w XIX wieku i odegrał tak ważną rolę w dziejach powstania listopadowego i Wielkiej Emigracji, by mógł pozostać na trwałe w cieniu. Maurycy Mochnacki w swej znakomitej rozprawie *Powstanie narodu polskiego w roku 1830 i 1831* nazwał ironicznie Szyrmę „filozofem szkockim na karmym koniu” i twórcą pretoriańskiej Gwardii Akademickiej, która stała się ostoją dyktatury gen. Józefa Chłopickiego. Inny działacz lewicy powstańczej, pochodzenia chłopskiego, Jan N. Janowski ostro mu wytykał przynależność do frakcji księcia Czartoryskiego, „która swymi mactwami przywiodła do upadku powstanie listo-

padowe". Czołowy dziennik patriotycznej lewicy „Nowa Polska” nazywał go „reprezentacją zjednoczonych”, to znaczy rzecznikiem i filarem obozu konserwatystów¹. Nawet w chwili zgonu Szyrmy wymawiano mu, że był do końca „ślepy m stronnikiem rodziny Czartoryskich”. Względów na lewicę Szyrma nie miał, to fakt, jednak nie wszystkie zarzuty pod jego adresem okazały się uzasadnione, sporo było stronniczej ściętości, oszczerstw niczym nie udokumentowanych.

Trzeba na plus autorom zapisać niezmiernie szeroką kwerendę archiwalną w kraju, wykorzystanie fotokopii dokumentów rodzinnych Szyrmy z Anglii i Francji. Pewnym minusem jest niewykorzystanie zasobów prasy powstańczej i emigracyjnej w tym stopniu, na jaki prasa ta zasługiwała. Mam na myśli szczególnie pisma związane z obozem Towarzystwa Demokratycznego Polskiego. W. Chojnacki bardzo mocno akcentuje chłopskie pochodzenie Krystyna Lacha, który urodził się we wsi Wojnasy, w powiecie oleckim na Mazurach. Niewątpliwie fakt bardzo istotny, a jednak nie jest on automatycznym wyróżnikiem, gdyż w minimalnym stopniu rzutował na poglądy polityczne, jak też w niewielkim na społeczne Krystyna Lacha Szyrmy. Wprawdzie raz Szyrma wyraził tęsknotę, iż chciałby zostać „pisarzem pospółstwa” (s. 40), zdradzał niecodzienne zainteresowania ludowymi obyczajami, literaturą ludową, ale na co dzień związał się mocno z ugrupowaniem księcia Adama Czartoryskiego. Został wychowawcą syna księcia Konstantego Czartoryskiego i wojażował z nim do Anglii, gdzie znacznie pogłębił swoją znajomość filozofii i ekonomii. Gdy w 1824 r. objął katedrę filozofii na Uniwersytecie Warszawskim i uaktywnił swoją działalność w Warszawskim Towarzystwie Przyjaciół Nauk, wygłosił referat na temat *Sytuacja chłopów polskich i środki zaradzenia między wsi polskiej* (7 II 1830). Jednak konkretne wnioski zgłaszał Szyrma skąpo i ostrożnie. Pogląd, że rolnictwo jest podstawą bogactwa narodowego nie był oczywiście nowy, nawiązywał w jakimś stopniu do francuskich fizjokratów i drukowanych w „Pamiętniku Warszawskim” *Listów obywatelskich do ministra Jana Węgleńskiego*, pióra senatora Józefa Wybickiego² i mieścił się zupełnie w orbicie grupy księcia Czartoryskiego. Szyrma nie wystąpił nawet z hasłem regulacji na wzór tej, która nastąpiła w zarządzie pruskim, ku czemu skłaniał się inny publicysta lewicowy, Jan Ludwik Zukowski³. Nie zabysłął też Szyrma odważą na katedrze filozofii. Po części dlatego, że musiał wykłady prowadzić w języku łańciskim, ale po części też, że był bardzo ostrożny, daleki od radykalizmu nawet oświeceniowego. Potajemny nadzór nad jego wykładami na polecenie wielkiego księcia Konstantego sprawował I. Onacewicz. Nie groziła też Szyrmie zsyłka na Sybir (ss. 58 i 73), o czym napomyka autor, bo zgodnie z konstytucją 1815 r. obywatela Królestwa Polskiego nie mogli być więzieni poza jego granicami (art. 25), czego przestrzegano do 1831 r.

Nieco za skąpo potraktowany został okres powstania listopadowego, a szczególnie rola Szyrmy jako rzecznika dyktatury i redaktora „Dziennika Gwardii Honorowej”⁴. Jako twórca Gwardii Akademickiej Szyrma związał się mocno z osobą dyktatora i był bez wątpienia czołowym rzecznikiem i obrońcą dyktatury. Szedł nawet chyba bardziej na prawo w grudniu niż sam książę Czartoryski, którego wszak stosunki z gen. Chłopickim od 5 grudnia 1830 r. były raczej ozięble⁵. Do przedstawienia sporu Mochackiego z Szyrmą (s. 76) zakradły się drobne usterki. Młodzież akademicka nie mogła uważać Maurycego wcześniej za zdrajcę, bo jego elaboratu karmelickiego nie znała. Zarzut ten wysunęli konserwatywni przeciwnicy

¹ Nowa Polska, z 1 VIII 1831.

² Por. W. Zajewski, *Józef Wybicki — współtwórca i obrońca autonomii Królestwa Polskiego*, Przegląd Humanistyczny, 1972, nr 4, ss. 17—41.

³ J. L. Żukowski, *O pańszczyźnie, z dołączeniem uwag nad fizycznym i moralnym obrazem naszego ludu*, Warszawa 28 XI 1830; W. Zajewski, *Uwagi nad programem ideologicznym lewicy powstańczej 1830—1831*, Gdańskie Zeszyty Humanistyczne, R. 8, 1965, ss. 19 nn.

⁴ Por. W. Zajewski, *Wolność druku w powstaniu listopadowym 1830—1831*, Łódź 1963, ss. 40—41.

⁵ W. Zajewski, *Uwagi o celach powstania listopadowego*, Przegląd Historyczny, 1961, nr 2, s. 343.

Klubu Patriotycznego, odpowiadając na publiczne wystąpienie Mochnackiego w dniu 3 grudnia 1830, w którym oświadczył on: „Chłopicki zdrazca rewolucję! Dokńczymy to, cośmy zaczęli, idźmy znowu, idźmy wszyscy razem z bronią i postanówmy rząd rewolucyjny”⁶. Wówczas dopiero posypały się na Maurycego oszczercze zarzuty, że pod wpływem jego wystąpienia gen. Chłopicki dostał ataku apopleksji (co w rzeczywistości miało miejsce, ale po kłótni z gen. Krukowieckim). W tych niechlubnych atakach na Maurycego wyróżnił się niestety Szyrma, redagując buńczuczne adresy w gazetach: „Akademia utopi oręż w piersiach każdego suchwalca, który się poważa ubliżyć najwaleczniejszemu z walecznych”⁷. Prof. Szyrma szedł nawet dalej, bo według relacji kolegi Mochnackiego, Podczaszyńskiego, zamierzano postawić Maurycego przed trybunałem akademików i rozstrzelać. W tej relacji może być ziarno prawdopodobieństwa. Na plus Szyrmie trzeba jednak zapisać, że potrafił z czasem właściwie ocenić rolę gen. Chłopickiego i pozostać się z dyktatorem, który bez wątplenia nadużył zaufania Szyrmy. Wiąże się to z ewolucją programu politycznego Gwardii Akademickiej wyrażanego na łamach jej dziennika w styczniu 1831 roku. Prof. Szyrma był głównym organizatorem pisma, zabiegał o szeroki zakres informacji zagranicznych⁸. „Dziennik Gwardii Honorowej”, który ukazał się 1 stycznia 1831 r., rychno się zradycalizował, zaatakował bierną politykę wycekiwania dyktatora, wypowiedział się za treścią manifestu sejmowego, poparł hasło detronizacji, pochlebnie pisał o twórcach nocy 29 listopada. Konsekwencją tych wystąpień było zamknięcie pisma przez gen. Chłopickiego i usunięcie Szyrmy z dowództwa Gwardii Akademickiej, a w końcu rozwiązanie samej Gwardii, na którą już dyktator nie mógł liczyć, co wykazał tzw. spisek Lelewela z 11 stycznia 1831. Ciekawe byłyby analogie z działalnością polityczną i odczytową innego filozofa owych dni, Józefa Gołuchowskiego, zaciętrzewionego rzecznika dyktatury, którego „Nowa Polska” ironicznie nazwała „chłopem, co w sandomierskiej sukmanie arystokratom pańszczyzną umysłową odrabia” (7 czerwca 1831). Później Szyrma organizował uroczyste obchody dnia 29 listopada w Uniwersytecie Warszawskim, ale wykorzystywał je do ataków na działaczy Towarzystwa Patriotycznego.

Animozje Szyrmy z lewicą zastrzyły się bardzo na emigracji. Szyrma był sekretarzem umiarkowanego politycznie Literackiego Towarzystwa Przyjaciół Polski i chętniej przydzielał zapomogi pieniężne stronnikom księcia Adama Czartoryskiego. Popierał też niechlubny projekt zaciągu do służby algierskiej, czym mocno naraził się demokratom. W lipcu 1834 roku poseł Worcell, znany klubista Tadeusz Krępowiecki, Zabicki i inni działacze TDP omal nie obili go kijem. Uczeń Szyrmy, niejaki Butarski, pluł na mu w oczy. Szyrma replikował dość spokojnie: „Ta obelga mnie nie zhańbi” (s. 104). Później Szyrma żałował lat straconych na użerki z emigrantami: „Nie mogę pomyśleć o tej epoce inaczej, jak że m zrobił w niej największe z siebie poświęcenie i zmordował nawet swe siły” (s. 115).

Emigracyjne perypetie Szyrmy nakreślone zostały interesująco, w miarę bezstronnie, rzeczowo. Los jego był gorzki. Borykał się ciężko z nędzą materialną, szczególnie po ściągnięciu z kraju żony z dziećmi. Sytuacja materialna uległa pewnej korzystnej zmianie dopiero po śmierci pierwszej żony na gruźlicę i jego po wtórny małżeństwie z Sarą Somerville w lipcu 1840 roku. Z czasem też, choć bardzo wolno, uległy ewolucji poglądy Szyrmy. W okresie Wiosny Ludów Szyrma wypowiedział znamienne zdanie: „Jeżeli demokracja wskrzesi Polskę, to ja pierwszy będę demokratą” (s. 124). Mocno uaktywnił się Szyrma w okresie wojny krymskiej. Ale na dobre z politycznymi poglądami Czartoryskiego zerwał dopiero po śmierci tego ostatniego.

Był też Szyrma samodzielnym, utalentowanym „ambasadorem kultury polskiej na ziemi angielskiej” jak go pięknie i trafnie określił Jan Dąbrowski. Przełożył na język angielski i wydał własnym sumptem A. Mickiewicza *Księgi Narodu i Pielgrzymstwa Polskiego*, co nie przyniosło mu dochodu. Natomiast aż 3 wydania uzy-

⁶ E. Oppman, *Warszawskie „Towarzystwo Patriotyczne” 1830—1831*, Warszawa 1937, s. 54.

⁷ Polak Sumienny, 1830, z 11 XII.

⁸ AGAD, Władze Centralne Powstania 1830/31, sygn. 647 (pismo prof. Szyrmy z 28 XII 1830 i pismo Rady Najwyższej Narodowej z 29 XII 1830).

skąły *Wspomnienia z podróży po Syberii (The Revelations of Siberia)* Ewy Felińskiej przetłumaczone na angielski przez Szyrmę. Jego tłumaczenie dzieła Michała Czajkowskiego pt. *Kiradżali* doczekało się dwóch wydań.

W sumie otrzymaliśmy książkę mądrą, ciekawą, napisaną z odcieniem sympatii do tego syna ziemi mazurskiej, profesora filozofii, niebyłt szczęśliwego polityka i energicznego ambasadora polskiej kultury w Anglii Wiktoriańskiej.

Władysław Zajewski

Władysława Knosała, *Była nas gromadka spora*, Olsztyn 1972, Pojezierze, ss. 293, nlb. 3, ilustr. 31.

Kolejna pozycja książkowa „Pojezierza” nosi tytuł od słów zaczerpniętych z pierwszej strony wspomnień autorki, pochodzącej z rozgałęzionej kaszubskiej rodziny Styp-Rekowskich. Wspomnienia składają się z 28 krótkich rozdziałów, postawia, aneksu oraz ilustracji. W książce można wyróżnić cztery zasadnicze wątki tematyczne. Sześć rozdziałów poświęcono dzieciństwu spędzonemu w rodzinnym Płotowie i nauce szkolnej; jedenaście rozdziałów dotyczy pracy zawodowej w Olsztynie w okresie międzywojennym, osiem rozdziałów upamiętnia gehennę okupacyjną rodziny, najbliższych przyjaciół, nauczycieli, wreszcie trzy rozdziały wiążą się z pracą pedagogiczną w wyzwolonym Olsztynie i pobytem w Niemieckiej Republice Federalnej. Czytelnik nie znający książki Władysława Wachy¹ odczuwa pewien niedosyt po przeczytaniu pierwszych sześciu rozdziałów. O ile W. Wach pisząc o ruchu polskim w powiecie bytowskim, tylko fragmentarycznie mógł poruszać losy rodziny Styp-Rekowskich, to autorka winna była dać czytelnikowi niezorientowanemu w specyfice sytuacji na Kaszubach więcej informacji o samej rodzinie już na początku wspomnień. Tak W. Wach, jak W. Knosała nie wyjaśniają przyczyn niechęci prezesa Związku Polaków w Niemczech do jej rodziny. Rozdziały początkowe ilustrują nam atmosferę polską, w jakiej wzrastali i wychowywali się członkowie tej rodziny, późniejsi działacze polonijni. Trzeba tu dodać, że na ten temat istnieją raporty konsułów polskich w Pile, Szczecinie, Opolu, Lipsku i Kwidzynie oraz korespondencja prezesów rejencji w Koszalinie i Pile.

Dwa dalsze rozdziały ukazują wpływ folkloru kaszubskiego na kształtowanie osobowości autorki i młodych Styp-Rekowskich. Szkoda, że autorka nie podała nazwisk samorodnych poetów ludowych, o których wspomina tylko ogólnikowo.

Kolejny rozdział poświęcony jest pierwszej wojnie światowej i wysiłkom ludu kaszubskiego o połączenie z matczyną. Nielusznie obwinia W. Knosała Aleksandra Wysockiego i Bernarda Werre (s. 45), że nie potrafili dosyć energicznie działać w Komisji Demilitaryzacyjnej w celu przyłączenia terenów byłego księstwa bytowsko-lęborskiego do Polski. Komisja ta mogła i to jedynie za zgodą Rady Najwyższej w Paryżu dokonywać drobnych korekt granicznych w ramach jednej czy kilku wsi. Zmiany dla ziem zachodnich o większym znaczeniu spotykały się ze zdecydowanym sprzeciwem premiera brytyjskiego Dawida Lloyd George'a. Wielka piątka nie kwapiła się również do rozmów z delegacjami z tych ziem, w tym i z delegacjami z Kaszub i Złotowskiego.

Interesujące i do tej pory mało znane z literatury przedmiotu są relacje autorki o pobycie w Lesznie Wielkopolskim. Żałować należy, że są one tak szczupłe i tak mało mówią o formach pracy tamtejszego seminarium nauczycielskiego przysposabiającego młodych nauczycieli, w tym również z Niemiec do pracy w szkolnictwie mniejszościowym. Sprawy powiązań personalnych i współpracy Polaków z różnych dzielnic Niemiec, przeważnie nauczycieli, przedszkolank i działaczy młodzieżowych zostały przez W. Knosałę ukazane żywo i plastycznie. Przedstawione przez autorkę — niestety tylko pobieżnie — powstanie szkół polskich w Bytowskim było prawdziwym zaskoczeniem dla władz rejencyjnych w Koszalinie. Nie ukazała natomiast autorka trudności, z jakimi walczyć musieli Kaszubi z Bytow-

¹ W. Wach, *Na kaszubskim szancku*, Warszawa 1968, ss. 256.